

Sygnatura akt VI Ka 667/15

WYROK

W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia **25 września 2015** r.

Sąd Okręgowy w Gliwicach, Wydział VI Karny Odwoławczy w składzie:

Przewodniczący SSO Marcin Schoenborn

Sędziowie SSO Arkadiusz Łata (spr.)

SSR del. Małgorzata Peteja-Żak

Protokolant Aleksandra Studniarz

przy udziale Elżbiety Ziębińskiej

Prokuratora Prokuratury Okręgowej

po rozpoznaniu w dniu 25 września 2015 r.

sprawy **1. R. G. (1) syna H. i A.,**

ur. (...) w G.

oskarżonego z art. 288§1 kk i art. 193 kk przy zast. art. 11§1 kk

2. D. O. syna A. i D.,

ur. (...) P.

oskarżonego z art. 288§1 kk i art. 193 kk przy zast. art. 11§1 kk

na skutek apelacji wniesionych przez obrońców oskarżonych

od wyroku Sądu Rejonowego w Gliwicach

z dnia 2 kwietnia 2015 r. sygnatura akt IX K 2575/10

na mocy art. 437 § 1 kpk i art. 636 § 1 i 2 kpk

1. utrzymuje w mocy zaskarżony wyrok;

2. zasądza od Skarbu Państwa na rzecz adw. M. T. i adw. K. C. kwoty po 516,60 zł (pięćset szesnaście złotych i sześćdziesiąt groszy) obejmujące kwoty po 96,60 zł (dziewięćdziesiąt sześć złotych i sześćdziesiąt groszy) podatku VAT, tytułem zwrotu nieuiszczonych kosztów obrony oskarżonych odpowiednio: R. G. (1) i D. O. z urzędu w postępowaniu odwoławczym;

3. zasądza od oskarżonych na rzecz Skarbu Państwa wydatki postępowania odwoławczego w kwotach po 526,60 zł (pięćset dwadzieścia sześć złotych sześćdziesiąt groszy) i wymierza im opłaty za II instancję w wysokości po 300 zł (trzysta złotych).

Sygn. akt VI Ka 667/15

UZASADNIENIE

dotyczące oskarżonego D. O.

Sąd Okręgowy stwierdził, co następuje.

Apelacja obrońcy oskarżonego D. O. nie jest zasadna i na uwzględnienie nie zasługuje. Sąd orzekający dokonał bowiem prawidłowych ustaleń faktycznych i nie naruszył w żadnym stopniu prawa procesowego, jak i prawa materialnego. Nie nasuwa wątpliwości rozstrzygnięcie w kwestii sprawstwa (tj. współsprawstwa) oskarżonego i jego zawinienia, a także prawnej kwalifikacji przypisanego mu występkę. Również wymierzona kara pozbawienia wolności z dobrodziejstwem warunkowego zawieszenia jej wykonania za rażąco surową uchodzić nie może.

Sąd merytoryczny starannie i w prawidłowy sposób przeprowadził postępowanie dowodowe, a wyczerpująco zgromadzony materiał dowodowy poddał następnie wszechstronnej i wnikliwej analizie oraz ocenie wyprowadzając trafne i logiczne wnioski końcowe. Tok rozumowania i sposób wnioskowania Sądu jurysdykcyjnego zaprezentowany w pisemnych motywach zapadłego orzeczenia jest prawidłowy i zgodny ze wskazaniami wiedzy oraz doświadczenia życiowego.

Nie przekroczono przy tym ram swobodnej oceny dowodów, jak i nie popełniono uchybień tego rodzaju, że mogłyby one spowodować konieczność uchylenia wyroku i przekazania sprawy do rozpoznania ponownego.

Sąd I instancji wskazał na jakich oparł się dowodach, dlaczego dał im wiarę oraz należycie wytłumaczył z jakich przyczyn odmówił wiary oskarżonemu (jak i współoskarżonemu R. G. (1)). Sąd Okręgowy nie doszukał się najmniejszych podstaw do odmiennej aniżeli Sąd orzekający oceny przeprowadzonego na rozprawie głównej materiału dowodowego, ani też do podważenia ustaleń faktycznych i ocen prawnych poczynionych w postępowaniu rozpoznawczym.

Także część sprawozdawcza wyroku w pełni odpowiada wszelkim wymogom formalnym zakreślonym przez obowiązujące przepisy prawa, co umożliwia kontrolę instancyjną.

W pierwszej kolejności trzeba podkreślić, iż Sąd orzekający nie popełnił uchybienia odmawiając wiary, co do istoty rzeczy (tj. co do przebiegu wypadków w dniu 12 lutego 2005 r. i roli jaką odegrali w nich oskarżeni) – D. O. i R. G. (1). Jak nietrudno zauważyć ich relacje pozostawały w jaskrawej, nie pozwalającej się pogodzić wzajemnej sprzeczności.

O. mówił bowiem o jednej tylko wizycie wraz z G. w domu jednorodzinnym na terenie W., gdzie ten ostatni miał zostać pobity przy drzwiach budynku przez grupę około 10 chłopaków, przebywających w nim. W dalszej kolejności udali się we dwóch do miejsca zamieszkania R. G. (2), gdzie już tylko wspólnie spożywali alkohol, w wyniku czego D. O. zasnął. Nie wiedział tym samym, co w owym czasie robił współoskarżony, a kiedy po dwóch dniach uzyskał informację, iż G. udał się wówczas ponownie do wspomnianego domu razem z nieznanymi O. kolegami, gdzie pobili owych chłopaków i zrobili „demolkę” w mieszkaniu.

Oskarżony O. dążył następnie, przy okazji kolejnych przesłuchań do „wycofania się” z cytowanych na końcu fragmentów swych pierwotnych wyjaśnień, podnosząc bądź to, że nie wie skąd uzyskał podobne wiadomości, bądź to, iż nie wypowiadał się w taki sposób podczas postępowania przygotowawczego, zaś treść jego ówczesnych wypowiedzi była odmienna („jak się czegoś dowie, to powie”) i nie orientuje się dlaczego powyższe zapisy zostały umieszczone w protokole.

O jednym tylko wyjeździe do W. relacjonował również R. G. (1). Pojechać tam mieli we dwóch z O. – samochodem G., gdzie w pobliżu przystanku autobusowego oskarżony ten – jak twierdził – umówił się z dziewczyną o imieniu K.. Tam jednak został pobity przez grupę trzech młodych mężczyzn – w odwecie za to, że „podrywa dziewczynę od nich”.

Wedle R. O. nie uczestniczył w zdarzeniu i nie opuszczał zaparkowanego o około 100 metrów pojazdu. Wrócili zatem do domu, gdzie razem pili wódkę, a potem usnęli.

Stanowczo przeczył, by wdzierał się do jakiegokolwiek budynku w W., by kogokolwiek pobił lub zniszczył cudze mienie. Zaprzeczał też danym, jakie „ze słyszenia” miał uzyskać O..

Co więcej, każdy z oskarżonych podtrzymywał swoją wersję wypadków, gdy w postępowaniu przygotowawczym konfrontowano ich wzajemnie (przy czym D. O. – z wyjątkiem fragmentu dotyczącego najścia domu w W. w wykonaniu G. i jego kolegów, o czym była już mowa wcześniej).

W konsekwencji – już na wstępie – wiarygodność każdego z oskarżonych musiała wzbudzać poważne i zasadnicze wątpliwości. Opisywali przecież jedno i to samo zdarzenie, a jednak każdy z nich przedstawiał go diametralnie odmiennie. Tymczasem wręcz oczywiste było, że rozpatrywane zajście nie mogło przebiegać „dwutorowo”, a odmienności w wersjach O. i G. nie pozwalały się niczym pogodzić ani racjonalnie wytłumaczyć.

Po wtóre, materiał dowodowy zgromadzony w sprawie – wbrew odmiennym tezom skarżącego – w pełni uzasadniał przyjęcie takiego przebiegu wypadków, jak ustalili to Sąd Rejonowy. Przemawiał nadto za pełną w praktyce niewiarygodnością wyjaśnień oskarżonych.

Świadek K. K. (2) w śledztwie – a zatem w nieodległym jeszcze czasie od daty zdarzenia – rozpoznawał ponad wszelką wątpliwość D. O. jako osobnika, który „towarzyszył” temu młodemu mężczyźnie, z jakim doszło do fizycznego starcia przy drzwiach wejściowych domu B.. Następnie, z równą pewnością wskazywał go jako uczestnika drugiego w kolejności najścia na budynek, dokonanego w nieco późniejszym czasie przez większą już grupę napastników – około 10 młodych – „uzbrojonych” w pałki i kije męczyzn.

K. K. (2) opisywał, iż w pierwszej kolejności do wnętrza budynku wdarło się 3-4 osobników, a po chwili druga grupa, wśród której znajdował się właśnie O. i młody mężczyzna, z jakim „bił się” przy okazji pierwotnej ich wizyty.

Świadek nie miał najmniejszych wątpliwości w zakresie identyfikacji oskarżonego. Bezbłędnie wskazał go w toku procesowego okazania. Wiarygodnie w swych zeznaniach przedstawił również rysopis D. O., odpowiadający jego rzeczywistemu wyglądowi. Swe początkowe zeznania w pełni podtrzymywał po kilku latach – podczas rozprawy głównej. Nie mogło być przy tym mowy o pomyłce świadka, czy też błędnym skojarzeniu oskarżonego z inną osobą. K. z O. zetknął się wówczas dwukrotnie – przy drzwiach i za drugim razem – w mieszkaniu. Mimo dynamiki i dramaturgii zdarzenia świadek dysponował dostatecznie dużym czasem i możliwościami utrwalenia w pamięci wyglądu oraz sylwetki O., tym bardziej, iż w obu przypadkach doszło pomiędzy nimi do wymiany zdań.

Wszystkie w istocie powyższe uwagi są aktualne w zakresie oceny zeznań A. B.. Także i on był osobiście i bezpośrednio obecny przy drzwiach wejściowych budynku, gdy oskarżeni (tylko we dwóch) pojawili się po raz pierwszy. Również „starł się” z niższym z nich i rozmawiał z wyższym, którego potem widział w mieszkaniu, gdy wtargnęła po pewnym czasie większa grupa sprawców. Ten ostatni (tj. wyższy) i do niego zwracał się słowami: „po co ci to było”.

A. B. jednoznacznie rozpoznawał go podczas okazania. Był nim D. O.. Na rozprawie przed Sądem I instancji w pełni potwierdził początkowe zeznania.

W świetle relacji obu wspomnianych świadków, z uwzględnieniem wyjaśnień oskarżonych nie ulegało zarazem żadnym wątpliwości, iż tym drugim (niższym) napastnikiem, z którym początkowo przy drzwiach „szarpali się” K. i A. B. był R. G. (2). O wspólnym z G. przyjeździe do W. (choć tylko jednorazowym i przy wskazaniu – niewiarygodnym – odmiennych aniżeli ustalone okoliczności zajścia przy drzwiach willi B.) wypowiadał się D. O.. Sam R. G. (2) również potwierdzał jednorazowy wraz ze współoskarżonym przyjazd do tej właśnie miejscowości celem spotkania się z dziewczyną, choć de facto przeczył wizycie w jakimkolwiek domu jednorodzinnym, a zaszłość pobicia go umiejscawiał gdzie indziej.

M. B. przyznawała przy tym poznanie chłopaka o pseudonimie (...) i imieniu R., podając że jeździł on czerwonym F. (...) (takim jakiego używali oskarżeni), który mieszkał w G. przy ul. (...) (jak R. G. (2)). Potwierdzała, iż to właśnie (...) z drugim chłopakiem przyjechał krytycznego dnia do ich domu, próbując namówić ją na wspólny wyjazd, a nadto że doszło wtedy do „przepychanki” pomiędzy nim a K. i jej bratem A.. Rozpoznawała następnie (...) w drugiej fazie zdarzenia wśród napastników.

R. G. (2) potwierdzał natomiast posługiwanie się takim przydomkiem (vide: k-113). Z kolei K. K. (2) był pewien, że niższy mężczyzna, z którym się ściierał w pierwszej fazie zajścia brał również udział we wtargnięciu do budynku w fazie drugiej.

W świetle wszystkiego powyższego nie mogły istnieć wątpliwości, że oskarżony G. był tym drugim osobnikiem, o jakim mówili K. i A. B. oraz, że czynnie uczestniczył w późniejszych wypadkach.

Pozostali przebywający w budynku świadkowie opisywali fakt i przebieg wtargnięcia, chronologię poszczególnych zdarzeń w pełnej zgodności z zeznaniami wspomnianej dwójki świadków oraz M. B.. Okoliczność braku rozpoznawania oskarżonych, stwierdzenia, iż nie potrafili rozpoznać czy też zidentyfikować sprawców w żadnej mierze nie dyskredytowały relacji K. oraz rodzeństwa B., co się tyczyło określenia udziału oskarżonych. Pod kątem całościowego obrazu zdarzenia świadkowie ci w zupełności uwiarygadniali zeznania wspomnianej wyżej trójki.

Obrońca natomiast budując przeciwne twierdzenia opiera się wyłącznie na relacjach pochodzących z jurysdykcyjnego etapu procesu, składanych w roku 2014 – po dziewięciu latach od przedmiotowych zdarzeń.

Kompletnie nie zwraca uwagi na omówione wyżej szczegóły podawane – rzecz jasna – w postępowaniu przygotowawczym, gdy pamięć przesłuchiowanych osób pozostawała wciąż „świeża”.

Skarżący zupełnie zapomina też o istnieniu świadka J. B., zwłaszcza gdy opisywała ona pierwszą wizytę R. G. (2) i jej samej w W. oraz rozmowę telefoniczną przeprowadzaną przez tego pierwszego w drodze powrotnej samochodem i znamienne słowa wypowiedziane do słuchawki: „szykuj ludzi”.

Naprowadzone dowody w zupełności wykluczały wszelką wiarygodność wersji oskarżonych.

Zgromadzony materiał dowodowy w pełni uprawniał do przypisania obu oskarżonym nie tylko zachowania wyczerpującego znamiona z art. 193 kk, lecz także – i przede wszystkim – znamiona występku określonego w art. 288 § 1 kk. Skoro najście na budynek było akcją zaplanowaną, a poszczególni sprawcy dopuścili się zniszczenia i uszkodzenia cudzych rzeczy (w braku możliwości indywidualnego zachowania każdego z napastników, w tym zwłaszcza G. (...) O.), zaś oskarżeni czynnie uczestniczyli we wdarciu się do mieszkania (a O. wręcz wspominał B. i K. wcześniejszy opór) i jego demolowanie odbywało się „na ich oczach”, uzasadniony był wniosek o obejmowaniu tej formy zachowań przestępczych ich wiedzą i wolą, a wręcz zamiarem powziętym uprzednio – jako swoistej zemsty oraz odwetu za wcześniejsze „siłowe” usunięcie ich z budynku. Przebieg wypadków i logika zdarzeń nie dostarczała podstaw, by zakładać eksces pozostałych napastników lub części z nich.

Sąd Rejonowy prawidłowo też ustalił, wskazał i ocenił wszystkie okoliczności wpływające na rozmiar orzeczonych kar pozbawienia wolności. Dostosowane one zostały do stopnia zawinienia oskarżonych oraz stopnia szkodliwości społecznej przypisanego im czynu. Nie zawierają również cech rażącej i niewspółmiernej surowości. Nie było zaś kwestionowane rozstrzygnięcie o warunkowym zawieszeniu ich wykonania. Zastrzeżeń nie budziły dalsze zawarte w wyroku orzeczenia.

Rozstrzygnięcia o karach i środkach karnych należyte spełnią zatem swe cele zapobiegawcze, wychowawcze i w zakresie kształtowania świadomości prawnej społeczeństwa.

Mając to wszystko na uwadze i uznając wyrok za trafny, Sąd Okręgowy utrzymał go w mocy.

O należnościach obrońców z urzędu oraz kosztach sądowych za postępowanie odwoławcze orzeczono jak w pkt. 2 i 3 wyroku niniejszego.